Szczęście szło ze mną pod rękę

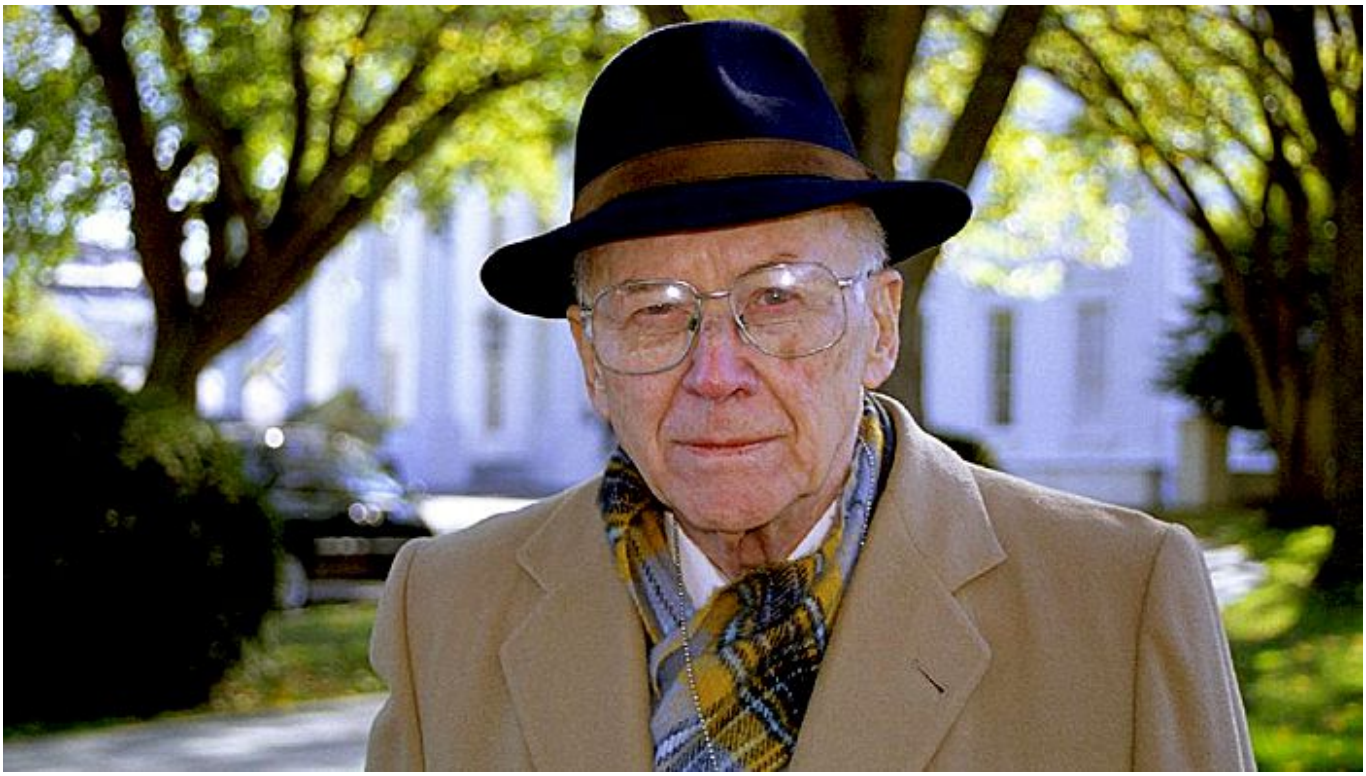

Jan Nowak-Jeziorański, fot. TVP

Barbara Gruszka-Zych – *Pan nigdy nie uważał się za bohatera, ale dla wielu nim Pan jest – słynny Kurier z Warszawy. Dla najmłodszych, znających historię, bardziej interesujący od Jamesa Bonda. A kto dla Pana jest bohaterem?*

Jan Nowak-Jeziorański – Bohaterem jest człowiek gotów całkowicie i bezinteresownie poświęcić samego siebie innym, albo innemu. Zdolny wystawić na ryzyko wszystko, co posiada, nie wyłączając własnego życia, w służbie jakiejś idei altruistycznej. Byłem w czasie wojny świadkiem takiego bezgranicznego bohaterstwa tylu ludzi, że bardzo mi trudno wymienić jakiegoś jednego bohatera. Szkoda, że to bohaterstwo przeważnie zostało zapomniane.

BGZ – *Czy w dzieciństwie miał Pan swojego bohatera z ulubionych lektur, opowiadań mamy?*

JNJ – W latach dzieciństwa taką postacią był Adaś Kalinowski, bohater „Dzieci Lwowa”, książeczki, nie pamiętam autora, którą przeczytałem jako dziecko. Adaś jako trzynastoletni chłopiec zginął w obronie Lwowa.

(…)

BGZ – *Kiedyś w rozmowie powiedział mi Pan, że tak zwani wielcy przy bliższym poznaniu wiele tracą. Co więc decyduje, jakie cechy, czy zachowanie, że ktoś jest wybitny, zostaje pozytywnie zapisany w historii?*

JNJ – Nawet najwięksi spośród wielkich są ludźmi i mają swoje ludzkie słabości. Z odległości widzi się tylko ich wielkie dokonania, zalety umysłu i charakteru, natomiast przy bliższym zetknięciu, zwłaszcza na co dzień, odkrywa się wady i niedostatki. To miałem na myśli, rozmawiając z panią. Kryteria wielkości są bardzo różne. Kazimierz Wielki stał się wielki przez swoje dokonania. Napoleon Wielki dzięki geniuszowi wojskowemu. Tak samo Aleksander Macedoński. Abraham Lincoln jest uważany za największego prezydenta amerykańskiego nie tylko dlatego, że ocalił jedność Stanów Zjednoczonych, ale dlatego, że stał się apostołem demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu.

BGZ – *Znał Pan wielu sławnych ludzi. Przygotowałam listę postaci. Czy mógłby Pan scharakteryzować krótko poszczególne osoby: Eugeniusz Kwiatkowski, gen.Tadeusz Bór-Komorowski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Edward Raczyński, Winston Churchill, kard Stefan Wyszyński, Jan Paweł II, Lech Wałęsa.*

JNJ – Z tych wszystkich nazwisk, które Pani wymieniła tylko trzech ludzi miało cechy wielkości: Eugeniusz Kwiatkowski, Prymas Wyszyński, Jan Paweł II. Z obcych dodałbym jeszcze Winstona Churchilla, skądinąd postać niesympatyczną. Inni mieli wielkie zasługi, ale to nie jest to samo co wielkość.

BGZ – *Jakie to uczucie kiedy można „pokierować historią”? Pan to czynił między innymi jako dyrektor radia „Wolna Europa”.*

JNJ – Nie przyznaję się do kierowania historią. Mam jednak poczucie, że zespół polski „Wolnej Europy” wywarł poważny i pozytywny wpływ na historię. W obecnym, tym ostatnim rozdziale mojego życia, usiłuję wpływać na politykę Stanów

Zjednoczonych. Nie chcę tego wpływu wyolbrzymiać, ale wydaje mi się, że w jakimś stopniu przyczyniłem się do rozciągnięcia parasola NATO nad Polską. Mam nadzieję, że w najbliższych dniach do tego dojdzie. To wewnętrzne poczucie daje mi olbrzymią satysfakcję.

BGZ – *Wielokrotnie wyrażał Pan podziw wobec mieszkańców stolicy, którzy z zapałem odbudowali miasto w sytuacji, gdy została zaprzepaszczona idea wolnej Polski. Pan również przez lata pracował dla kraju znajdującego się w beznadziejnej sytuacji. Czy miewał Pan chwile zwątpienia?*

JNJ – Miałem zawsze skłonność właściwą naszemu, polskiemu charakterowi narodowemu – trzymać się kurczowo nadziei, nawet w sytuacjach, które wydają się całkowicie beznadziejne. Nie traciłem jej nawet w najgorszych czasach, po Jałcie, w okresie stalinowskiej nocy. Ale raz jeden ogarnęła mnie skrajna rozpacz. Było to 18 albo może 19 stycznia 1945 roku. Przeczytałem w tym dniu doniesienie brytyjskiego korespondenta, który wkroczył do Warszawy za wojskami sowieckimi. Pisał, że miasto nie istnieje, że zamieniło się w całkowicie bezludne morze ruin i zgliszcz. Twierdził, że już w tym miejscu żadne miasto nie powstanie, bo samo usunięcie ruin i zwałów gruzu przekracza ludzkie możliwości. W dwa dni później ten sam korespondent donosił, że tak zwany Rząd Lubelski, postanowił przenieść stolicę Polski do Łodzi. Otóż przez tę jedną chwilę wydawało mi się, że nie będzie do czego wracać. I to był mój moment zwątpienia.

Barbara Gruszka-Zych i Jan Nowak-Jeziorański, fot. arch.BGZ.

BGZ – *Minęły czasy kiedy bohaterstwo wymagało ofiary krwi. Jaki jest bohater naszych czasów?*

JNJ – Pozytywnym bohaterem na dziś powinien być Eugeniusz Kwiatkowski, który z niezwykłym talentem i wyobraźnią podnosił Polskę z niżu cywilizacyjnego, do którego zepchnęły ją rozbiory. Budowniczymi Polski są dziś ci, którzy z niebywałym dynamizmem rozwijają inicjatywy i przedsiębiorczość. To oni tworzą Polskę.

BGZ – *Mój 12-letni syn mówi, że Powstanie Warszawskie było niepotrzebne, bo ludzie się zabijali. To nie przeszkadza mu uważać za wielkiego bohatera policjanta z filmów akcji. Nawet sam staje się bohaterem, zabijając postacie podczas gier komputerowych. Tamto zabijanie niosło śmierć, to jego „zabawowe", daje szanse na wątpliwe bohaterstwo. Skąd się wzięło takie pomieszanie?*

JNJ – Osąd Powstania Warszawskiego jest pewną sztancą, wbijaną ludziom w głowę przez blisko pół wieku. Problem Powstania jest złożony i spór nad Powstaniem

będzie się toczyć chyba przez następne stulecie. Natomiast zafascynowanie gwałtem i zabijaniem to przede wszystkim wpływ telewizji. Ściślej mówiąc tych filmów telewizyjnych, które szczególnie przyciągają dzieci i młodzież.

BGZ – *Ostatnio wiele się mówiło o płk. Kuklińskim. Jedni uważają go za bohatera narodowego, drudzy nie, gdyż kłamał, mówił swoim nieprawdę. Jakie jest Pana zdanie?*

JNJ – Nazywanie go zdrajcą jest nonsensem. Każda konspiracja polega na wprowadzaniu w błąd wroga. To wprowadzanie w błąd staje się koniecznością w walce z wrogiem zdecydowanie potężniejszym. Ocena Kuklińskiego zależy od tego, kogo uznamy za wroga – czy Stany Zjednoczone, czy Związek Sowiecki? Znając dokumenty i relacje takich ludzi jak Zbigniew Brzeziński nie ma wątpliwości, że Kukliński współpracował z wywiadem amerykańskim dla Polski a nie przeciwko niej. Przekazywał informacje po to, żeby ją ocalić, a nie po to, by ściągnąć na nią jakieś niebezpieczeństwo. Józef Piłsudski, walcząc o niepodległość Polski współpracował z wywiadem austriackim przeciwko Rosji. Żołnierze AK współpracowali z wywiadem angielskim przeciwko Niemcom. Ja osobiście z żadnym wywiadem nie współpracowałem, ale jestem dumny, że przenosiłem w swojej poczcie raporty polskiego wywiadu, wspierającego wysiłek sprzymierzonych przeciwko Niemcom. Tylko ci ludzie, którzy w obronie swoich życiorysów, wciąż powtarzają, że Związek Sowiecki był sojusznikiem, a Polska była suwerenna, albo miała, jak to mówią, ograniczoną suwerenność, uważają Kuklińskiego za zdrajcę. Ale jedno i drugie jest fałszem. Polska nie była krajem suwerennym. Związek Sowiecki był zagrożeniem i wrogiem.

(…)

BGZ – *Proszę opowiedzieć jaki był Pana powrót do Ojczyzny po latach nieobecności? Co wywołało Pana największą radość od odzyskania wolności w 1989 roku?*

JNJ – Oczywiście powrót do Polski był najszczęśliwszym dniem mojego życia. Nie opiszę w słowach tego nastroju, jaki mnie ogarnął, kiedy po czterdziestu pięciu latach samolot dotknął polskiej ziemi na Okęciu. Zobaczyłem ten napis na budynku dworca lotniczego – Warszawa. I te tłumy, które przyszły mnie powitać. Może najszczęśliwszym momentem było to, co się stało następnego ranka, kiedy pierwszy

taksówkarz, który wiózł mnie do miasta, odmówił przyjęcia zapłaty za kurs. (…)

BGZ – *Gdyby dziś zaczynał Pan swoją działalność, czym by się Pan zajął?*

JNJ – Szczęście szło ze mną pod rękę przez osiemdziesiąt cztery lata, do tej chwili. Nic nie mogło ułożyć się lepiej. Oczywiście, gdybym zaczynał dzisiaj życie na nowo, z doświadczeniem, jakie zebrałem w ciągu całego życia, to na pewno uniknąłbym wszystkich błędów, które wynikały z jego braku.

Rozmowa przeprowadzona w 1998 r.